Nr 26. Kraków, Środa 7 czerwca 1911. Rok I.

Ceny prenumeraty:
w Krakowie i na prowincyi z odnoszeniem i przesyłką pocztową
miesięcznie . . K 1·50
W Niemczech i innych państwach Związku poczt.:
miesięcznie . . K 2·—
Rękopisów nie zwraca się.

Gazeta krakowska z korespondencyą wyborczą

wychodzi codziennie o godzinie 7 wieczór.

Biura Redakcyi i Administracyi: ulica Jagiellońska L. 10.
Nr telefonu 401.
Do nabycia na dworcach kolej. i ajencyach dzienników w całym kraju.
Cena Nr pojedynczego 6 hl.

Nasi kandydaci.

Zajmujący widok przedstawia walka wyborcza w rozmaitych okręgach galicyjskich, w tych zwłaszcza, gdzie kandydują najwybitniejsze siły naszego świata politycznego, filary przyszłego Koła polskiego.

Pokazuje się, że w pewnych naszych kołach politycznych przecenianie własnej siły jest jeszcze większe, niż niezrozumienie interesów kraju!

Radca Dworu
Dr LUDOMIŁ GERMAN

Jak dąb potężny, sterczy w miejskim okręgu sądeckim i nowotarskim kandydatura radcy dr Germana. Przyjęta ogólnym aplauzem przez wyborców i kraj cały, napełniła otuchą wszelkie dobra kraju, pragnące koła wyborców, które po przyszłym pośle nowosądeckim spodziewają się wielkich dla kraju zdobyczy w każdym kierunku. Do nadziei tej uprawnia cała dotychczasowa działalność poselska radcy dra Germana. Jeden tylko głos odzywa się wszędzie: **„radca German musi być wybranym“.** A jednak i on spotyka tam kontrkandydata. Wprawdzie znikł już podobno z widowni ów operetkowy wszechpolski kandydat w osobie p. dr Jul. Bandrowskiego, lecz pozostał jeszcze drugi, dla którego jego stronnictwo stara się usilnie o zwolenników. Co do nas, to właśnie w tem widzimy przecenianie sił własnych ze strony owej partyi, niepotrzebne mącenie jawnej pod każdym względem sytuacyi tamtejszej. Niebezpieczeństwa z tej strony dla kandydatury radcy Dr Germana bynajmniej się nie obawiamy, a jednak uważamy za swój obowiązek, uprzytomnić wyborcom tamtejszym ważny obowiązek, ciążący na nich wobec całego kraju.

Całe nasze społeczeństwo pragnie wyboru dr Germana i ma baczne oko zwrócone na jego okręg. Nikt nie wątpi o jego zwycięztwie, ale rozchodzi się o to, żeby wybrany został możliwie **największą większością głosów**, ażeby tę dano mu satysfakcyę, wobec intryg, knowanych przeciwko niemu z wszechpolskiej strony. Nie wielu jest przytem kandydatów w naszym kraju, którzyby starali się **o tak ścisły kontakt z wyborcami**, jak właśnie radca German. Już ta okoliczność powinna mu **zjednać niepodzielnie zaufanie wyborców.** Spodziewamy się też, że dzień wyborów będzie dla niego **dniem świetnego tryumfu.**

Radca Dworu
Dr IGNACY ROSNER

Dwóch aż kandydatów przeciwnych ma radca dworu **dr Rosner** w swoim okręgu, ks. Pastora i jakiegoś tam wszechpolaka. Ani pierwszy ani drugi nawet w przybliżeniu nie dorasta do politycznego znaczenia takiego, jakie zdobył sobie radca dworu dr Rosner, długoletnią pracą dla kraju na wyższem stanowisku w ministerstwie galicyjskiem we Wiedniu, nie mówiąc już nic o różnicy innych kwalifikacyj. Ceniąc osobiście ks. Pastora, nie możemy jednak pominąć tego że i on należy do naszych zupełnych bankrutów politycznych. Dziwimy się tylko, że raz jeszcze wyciąga rękę po mandat mimo, że już w dotychczasowym okręgu wysunął mu się on z rąk na zawsze. Gdyby ks. Pastor dobrze pojmował swoją sytuacyę, cofnąłby się zawczasu od tej nierównej walki, która przecie musi się skończyć dla niego sromotną porażką. Wyborcy w okręgu dra Rosnera nie oddadzą chyba głosów swoich na ex-posła do którego dytychczasowi jego wyborcy stracili już całe zaufanie. Dziwne to wogóle z jego strony przecenianie siły własnej i własnego znaczenia — a wobec kandydatury dra Rosnera wprost śmieszne. — O drugim przeciwniku dra Rosnera nawet mówić i pisać nie warto, pominąwszy już to, że jest zupełnym nowicyuszem politycznym to wprost kompromitującą dla niego okolicznością jest, że kandyduje z ramienia — „wszechpolaków“.

Prof. Uniw. Jagiell.
Dr Władysław Jaworski

„Wszechpolaków“, przynależność do tej „skrachowanej“ i osławionej dziś partyi kompromituje, także małego przeciwnika kandydatury prof. dr Jaworskiego w okręgu Jasło-Gorlice. Jedna tylko okoliczność wzbudza ogólne zdumienie, a mianowicie że p. dr Maryan Starzewski pozwolił się partyi wszechpolskiej użyć za narzędzie do rozbijania wespół z syonistami solidarności narodowej w tym okręgu, która ma po swej stronie prof. dra Jaworskiego. I tu dla wyborców wybór nadzwyczaj łatwy, bo z jednej strony stoi wypróbowany parlamentarzysta i wybitny polityk, jakim jest prof. Jaworski, a z drugiej zupełny „homo novus“, człowiek który nie powąchał jeszcze dymu prochowego walk politycznych i parlamentarnych. Ogromne „testimonium paupertatis“ wystawiliby sobie wyborcy tamtejsi, gdyby chociaż skromną garścią głosów zaszczycili wszechpolskiego pionka, nie mówiąc już o tem, że na ogólne narazili by się szyderstwo.

Starszy radca górniczy
JAN ZARAŃSKI

Z całym zastępem kontrkandydatów borykać się musi radca Zarański w okręgu Chrzanowskim. Wśród nieciekawej galeryi jego przeciwników nie brakuje ani księdza rublarza, ani dziwacznego ck. inspektora kolei żelaznych w chłopskiej krakowskiej sukmanie, dra Wróbla. Donoszą nam z tego okręgu, że gdzie tylko pojawi się „on“, wywołuje ogólną wesołość. Wesołość taka jest wprawdzie sama w sobie zabójczą, lecz zdarza się przecie, że naiwni dowcipnisie nieraz właśnie na takich śmiesznych kandydatów głosy oddają. W ten sposób i dr Wróbel może się dorobić pewnej liczby głosów z których on wprawdzie żadnego zysku mieć nie będzie, których brak atoli uszczuplić może świetność zwycięstwa, jedynego poważnego kandydata w tym okręgu, radcy Zarańskiego. Radzimy więc pamiętać o tem, że dziś gdy rozchodzi się o całą przyszłość Zagłębia krakowskiego, o eksploatowanie ogromnych jego skarbów węglowych, wszyscy tamtejsi wyborcy we własnym interesie głosować winni tylko na radcę Zarańskiego, jako najwybitniejszego pioniera krajowego naszego górnictwa, a nie na ck. urzędnika kolei państwowej dra Wróbla, który z nakazu władzy wiedeńskiej sprowadzić musi, czy chce, czy nie chce, obcy węgiel i nim zalewać nasz kraj ze szkodą dla górnictwa krajowego.

Poseł sejmowy i adwokat
Dr Natan LOEWENSTEIN

Najrozmaitszych sztuczek i manewrów bez wyjątku bardzo niepięknych, a nawet wprost nieuczciwych używają przeciwnicy kandydatury p. dr. Loewensteina w Drohobyczu, aby zapobiedz jego wyborowi. Że wśród tych

sztuczek wysuwa się na pierwszy plan nieszczęsna sprawa rydzyńska, to rzecz zupełnie naturalna. Co do niej bowiem, tak mało znanej lub powiedzmy raczej, tak niedokładnie znanej szerszym kołom publiczności, można wyborcom prawić „smalone duby“ i niestworzone rzeczy bez obawy, że zdoła ona odróżnić prawdę od fałszu. Że dr Loewenstein wyszedł z tej sprawy zupełnie czysty, że ma za sobą dwa wyroki sądu honorowo-obywatelskiego między niemi wyrok sądu poznańskiego który bardzo surowo się na tę sprawę zapatrywał, to przeciwników jego bynajmniej nie krępuje. „Calumniare audacter!“ czepiają się oni rozpaczliwie tej sprawy, bo pod innym względem nawet najmniejszego cienia na osobie i całej dotychczasowej politycznej działalności dra Loewensteina znaleźć nie mogą. Działalność ta zwłaszcza na arenie sejmowej była tak znakomitą i tak owocną dla kraju, że daje drowi Loewensteinowi wprost prawo ubiegania się o mandat poselski także do Rady państwa. Znakomity znawca naszych stosunków ekonomicznych, świetny mowca, człowiek energiczny i światły, stać się może w Kole polskiem wybitną siłą i dużo zdziałać dla kraju. Dlatego ci, którzy przy wyborach odmówią mu głosu, wykroczą wprost przeciwko interesom kraju.

Były minister skarbu

Dr Witold Korytowski

Na przecenianiu sił partyjnych polega także kandydatura, którą postawiono w okręgu Podgórze-Wieliczka-Bochnia, przeciwko kandydaturze ekscelencyi dr Korytowskiego. Jest to w całem tego słowa znaczeniu potentat, którego trudno wyprzeć z raz zajętej pozycyi. Zdobył on sobie prawo do niej w tym okręgu przez liczne zarządzenia, jakie podczas ministerstwa swego poczynił dla górników wielickich i bocheńskich wiedzą oni już, co z jego obrony otrzymali i co jeszcze otrzymać mogą, bo karyera dra Korytowskiego bynajmniej jeszcze skończoną nie jest; gdy ze strony jego przeciwników zadowolić się muszą czczemi tylko przyrzeczeniami, za które nikt złamanym szelągiem by nie ręczył. A i mieszczaństwo tych miast głosować może spokojnie na eksc. Korytowskiego, bo jakkolwiek nie należy on do partyi demokratycznej, zawsze stał ponad stronnictwami i nigdy nic nie uczynił, coby miało charakter reakcyjny. —

Sprawa Dr. Steinhausa.

Dr. Steinhaus z Jasła nadsyła nam pismo sprawie swojej kandydatury. P. Dr. Steinhaus zaznacza, że po ogłoszeniu przez prof. Starzyńskiego otwartego listu do wyborców 30 okręgu, w którym stanowczo oświadczył, że z powodu nadwątlonego zdrowia nie będzie więcej kandydował a w razie wyboru mandatu by nie przyjął, zdecydował się kandydować, zgłosił formalnie kandydaturę i udał się do tego okręgu.

Przez 4 tygodnie nie miał dr. Steinhaus żadnego kontrkandydata dopiero dnia 18. maja b. r. wyczytał w „Słowie Polskiem“, że prof. Starzyński zamierza przecież o mandat ten się ubiegać.

Prof. Starzyński nie ogłosił nigdzie tego zamiaru — nie wyjechał do okręgu a jedynie mężowie zaufania zebrani dnia 18. maja we Lwowie w biurze Rady narodowej uchwalili 10 głosami na 12 obecnych polecić Radzie narodowej kandydaturę p. Starzyńskiego.

Komitety lokalne uchwał takich nie powzięły, a to ani za Dr. Steinhausem ani za p. Starzyńskim.

Tymczasem w Radzie Narodowej przeforsowano większością głosów kandydaturę Dr. Starzyńskiego, choć okręg Nr. 30 (Żółkiew — Rawa ruska i t. d. przeznaczony był dla żyda — Polaka i Dr. Steinhaus był na ten okręg przeznaczony.

Dalej pisze p. Dr. Steinhaus: Prezes Rady Narodowej zapytał mnie, czy nie zgodziłbym się kandydować z okręgu buczackiego i przyrzekł na ten wypadek wydatne poparcie ze strony Rady Narodowej. Dziwić się należy, że nie zwrócono się z tą propozycyą raczej do p. Starzyńskiego. Ja mimo ugodowego usposobienia zgodzić się na tę ofertę nie mogłem. Raz dlatego, że wyborcy moi z okręgu 30, oswoiwszy się z myślą, że we mnie mają swego kandydata — po ogłoszeniu uchwały Rady Narodowej żywiołowym odruchem na licznych i liczebnie bardzo poważnych zebraniach zaprotestowali przeciw proklamowaniu kandydata niezgłoszonego oświadczyli się stanowczo za moją kandydaturą i wysłali dnia 27 maja deputacyę złożoną z 28 osób bez różnicy wyznania do Rady Narodowej i do mnie z wezwaniem dalszego kandydowania twierdząc, że ich pełnomocodawcy uchwałę Rady Narodowej uważają za nielegalną. Powtóre nie zgodziłem się na ową ofertę także dlatego, ponieważ nie chciałem wyrządzić koledze Dr. Landesbergowi kandydującemu od 6 tygodni w Buczaczu takiej samej przykrości — jaką mnie wyrządzono — usiłując mnie usunąć bez ceremonii od mojego okręgu wyborczego.

Ponieważ Rada Narodowa przekroczyła swój zakres działania — decydując o kandydatach w okręgu bynajmniej nie zagrożonym i gdy dla braku wniosków ze strony komitetów wyborczych powzięła uchwałę nielegalną, postanowiłem znalazłszy się w położeniu przymusowem przedewszystkiem: Zgłosić w stronnictwie Prawicy Narodowej moje wystąpienie ze stronnictwa, a w dalszym ciągu kandydować w okręgu 30 na własną rękę pod hasłem bezwzględnej solidarności Koła Polskiego, w tem głębokiem przeświadczeniu, że kandydatura moja sprawie narodowej nie może żadnego zgoła przynieść uszczerbku i niezłomnem postanowieniem, że mandatu zdobytego użyję na możliwie największy pożytek społeczeństwa i celów narodowych.

Korespondencye.

Nowy Sącz, 6 czerwca.

Jak dotychczas, sytuacya wyborcza w mieście naszem prawie niezmieniona. Osoba Dr Germana, która uzyskała tutaj niezwykłą popularność, zajmuje bezsprzecznie wszystkich wyborców i to tak zwolenników, jakoteż i przeciwników.

Ci ostatni widzą, że nie lada walka ich czeka, tembardziej, że szanse Dr Germana z powodu najrozmaitszych ubocznych, a nawet i nieprzewidzianych okoliczności ustawicznie rosną, stawiając bardzo korzystne horoskopy na wynik wyborów w d. 13 czerwca.

Stanowisko dotychczasowe wyborców jest wymownym dowodem ich dojrzałości politycznej, gdyż zrozumieli nareszcie, że mąż taki, jak Dr German, będący jedną z najwybitniejszych osobistości wśród posłów polskich, wywiąże się niewątpliwie należycie z nałożonego na niego przez wyborców, a względnie przez obowiązek obywatelski i narodowy zadania i okaże się godnym reprezentantem naszego okręgu.

Syoniści tutejsi silą się ustawicznie, aby tylko zwalczać kandydaturę Dr Germana, lecz już teraz jest to zupełnie jasną i przewidzieć się dającą rzeczą, że wysiłki ich są daremnymi. Od dwóch tygodni „straszą“ własnym kandydatem, który jednak nie ma jakoś odwagi oficyalnie wystąpić i lepiej by było dla niego, gdyby mu tej odwagi i dalej nie stało.

Endecya, jak już nieraz donosiliśmy siedzi cicho i „obiecuje“ sobie spokojnie patrzeć na zwycięstwo swego nieprzejednanego wroga w dniu 13 czerwca.

Kronika.

Konfiskata „Gazety Krakowskiej“. Wczorajsze wydanie naszego pisma, zostało skonfiskowane prze prokuratoryę państwa, za ustęp z fejletonu Kuleszy „Pod maską“. Z powodu tego, że konfiskata nastąpiła zbyt późno, nie można już było zarządzić powtórnego wydania, z opuszczeniem inkryminowanych ustępów.

Wycieczka do Sandomierza. „Straż Polska“, której dalsze wycieczki po ziemiach polski (do Warszawy, Wilna i t. d. takiem cieszą się uznaniem, postanowiła w ciągu bieżącego lata urządzić kilka wycieczek do miejscowości bliższych. Pierwszą z nich będzie wycieczka do Sandomierza, starożytnego grodu Piastów, który w w. XIV i XV rywalizował z Krakowem, a dziś jeszcze posiada przepiękne z tych czasów zabytki. Wyjazd z Krakowa nastąpi w nocy 17 czerwca osobnym wagonem III kl., powrót wieczorem dnia (18 czerwca). W drodze powrotnej uczestnicy wycieczki wstąpią do Tarnobrzega (pałac i park dzikowski, pomnik Bartosza Głowackiego). Wkładka w kwocie 20 kor. pokryje bilety kolejowe, przewóz przez Wisłę, obiad w Sandomierzu i drobne wydatki. Każdy uczestnik musi posiadać 8-dniową przepustkę. Zgłoszenia z zadatkiem 5 koron przyjmuje się tylko do dn. 12 b. m, (Adres: „Straż Polska“, Kraków, ulica Floryańska 1). Osoby posiadające paszport zagraniczny wizowany w konsulacie rosyjskim, będą mogły małym kosztem zrobić z Sandomierza dwudniową prześliczną wycieczkę parostatkiem do Kazimierza i Puław.

LUDWIK SAUVAGE.

Przebijacze gór.

Niezwykli towarzysze! jedyni w swoim rodzaju! Józef i Batteglion, żarłoki, pijacy, awanturnicy, uwodzili dziewczęta, słowem uprawiali wszystkie występki, ale byli szczerzy, odważni i pracowici! Proste, nieokrzesane natury!

— Ciekawe okazy! — zawołał Dufresne, który opowiadał raz swój długi pobyt w północnych Włoszech, gdzie pracował, jako inżynier dozorca, w czasie przebijania tunelu w Simplonie. Miejscowość była dzika i ponura, robotnicy silni, wytrwali, całkowicie pochłonięci przez ciężką pracę, przebijali olbrzymią górę. Kopali bez przerwy i wypoczynku, maszyny świstały, zwrócone do długiego, ciemnego tunelu.

Dzień i noc wrzała gwałtowna praca, panowie! prawdziwa walka z potężną przyrodą! W chwilach wypoczynku sypialiśmy wszyscy razem, robotnicy z dozorcami, jak na polu walki w przededniu bitwy. W okolicy nie było żadnego miasta, tylko lasy, wąwozy, strumienie. Na polance między sosnami stało nasze tymczasowe schronienie, kuźnia w szczelinie górskiej, baraki i duża oberża, gdzieśmy jadali i pili wspólnie; w czasie zebrań rozlegały się krzyki, śpiewy i śmiechy; lampy rzucały mdłe światło, słychać było tylko brzęk szklanek, stłumione dźwięki gitary i unosił się zapach gorącego wina. W niszy Madonna z dzieciątkiem czerniała w dymie lampki, wiecznie tlejącej.

Józef i Batteglion doskonale harmonizowali z tem otoczeniem: jeden chudy, kościsty, z oczami ptaka drapieżnego, drugi olbrzym o grubej szyi, olbrzymich rękach, które kładł zwykle na stole, nie wiedząc, co ma z niemi zrobić, gdy nie pracował, wejrzenie miał dziecięco-łagodne. Przy kulawych stołach szynkowni gromadzili się zwykle liczni robotnicy, a między nimi przesuwała się szynkarka, tłusta, zadyszana i usługiwała Marietta, cienka w pasie, jak osa, kokietująca, obrotna, z kolorową kokardą w gęstych, upomadowanych włosach. Żadna dziewczyna: smukła, zwinna, lekka. Józef i Batteglion kochali się w niej zawzięcie, proponowali jej małżeństwo w rzadkich chwilach, gdy bywali trzeźwi.

Ci przebijacze gór, znużeni ciężką pracą, przychodzili co wieczór, aby nacieszyć się widokiem ślicznej dziewczyny; spoglądali na nią pożądliwie i śpiewali czułe pieśni. Józef grał na gitarze, a Batteglion śpiewał twardym, zachrypniętym głosem, usiłowali pozyskać ją sobie wszelkiemi sposobami, ale dziewczyna drwiła sobie z tych zalotów, miała narzeczonego rybaka na wyspach Boromeusza, a służyła w szynkowni dlatego tylko, aby uzbierać sobie posag. Służba była dobrą, napiwków nie brakło; wkrótce już zamierzała wrócić na wyspę, a tymczasem kokietowała Józefa i Batteglona, którzy spoglądali na nią błagalnie. Marietta nie wiedziała, którego wybrać, śmiała się z obydwu i poprawiała kolorową kokardę we włosach; nalewała im wino do kubka i stawiała przed nimi pełne misy, uśmiechając się przytem zalotnie, a oni nie wiedzieli, czy są upojeni winem, czy jej uśmiechem zalotnym. Naraz ci dwaj serdeczni przyjaciele uczuli ku sobie gwałtowną nienawiść. Zmienili się do niepoznania, tylko miłość do Marietty została bez zmiany. Miłość ta tkwiła w ich duszy, jak choroba nieuleczalna, wyrzec się jej nie chcieli i nie mogli; codzień ściskali ręce dziewczyny, błagając ją, żeby chciała wybrać jednego z nich; ona mrużyła oczy, uśmiechała się i potrząsała gło-

Ofiara gór. Z Insbruku donoszą, że dyrektor tamtejszej biblioteki uniwersyteckiej Dr Antoni Hüttmair spadł podczas wycieczki w góry i zabił się.

Przeniesienia notaryuszów. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszów: Dr Konstantego Lipowskiego z Krzeszowic i Dr Tadeusza Starzewskiego z Podgórza, obu do Krakowa, Juliana Sporna z Kęt do Podgórza, Stanisława Krókowskiego z Wiśnicza do Krzeszowic i Antoniego Bahra z Zatora do Kęt.

Stan zdrowia metropolity Szeptyckiego — jak donoszą pisma ruskie — pogorszył się znowu. Gorączka doszła do 40·3. Jeśli lekarzom uda się w bolącej nodze odnaleść siedlisko ropy i usunąć ją za pomocą operacyi, to będzie nadzieja polepszenia stanu pacyenta.

Zjazd współpracowników aptekarskich odbył się we Lwowie 4 b. m. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, p. Wilczka, wygłosili referaty: magister farmacyi p. Gabryel „O powodach upadku zawodu aptekarskiego“, p. Stein „O reformie studyów“, pna Parnasówna „O znaczeniu matury dla zawodu“ i p. Linn „O aspirantach farmacyi“.

Po przeprowadzeniu dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

„Współpracownicy aptek galicyjskich uznając konieczną potrzebę wprowadzenia matury jako warunku wstąpienia do zawodu, uchwalają przystąpić do mającej się zawiązać organizacyi i nakładają na tymczasowy komitet organizacyjny obowiązek starania się o to, co również zalecają przyszłemu wydziałowi, aby najpóźniej do r. 1912 wprowadzono maturę, jako przymusowy warunek uzyskania dyplomu magistra farmacyi. Przestrzegamy młodzież gimnazyalną przed wstępowaniem do zawodu aptekarskiego, jak również żądamy od władz, tak krajowych, jak i centralnych, by nie dopuściły do masowej nagonki świeżego narybku, o ile, iż „Kasa płac“, fundusz pensyjny, oraz możność utrzymania koncesyi, są dotychczas nieunormowanemi postulatami“.

150 milionów posagu. Z Wiednia donoszą: Baronówna Walentyna Rotschild, jedyna córka zmarłego w Wiedniu bar. Alberta oddaje rękę wraz z posagiem, wynoszącym 150 milionów koron, bankierowi londyńskiemu, Springerowi, krewnemu wiedeńskiego przemysłowca, bar. Gustawa Springera.

Niebywały strajk. Z Pragi donoszą: W okręgu wyborczym „Praga—Stare miasto“ wybuchł oryginalny strajk. Zastrajkowali mianowicie — agitatorzy byłego posła Baxy, którzy wczoraj ogłosili, że z powodu niewypłacenia im przez Baxę należnych honoraryów, zaprzestają pracować i przechodzą na stronę jego — kontrkandydata.

Otwarcie testamentu Jana Ortha. Z Wiednia donoszą: Wczoraj przed południem otwarto testament ś. p. Jana Ortha w obecności osobnej komisyi dworskiej. Właściwego testamentu b. arcyksiążę nie zostawił, tylko różne legaty, wobec czego w myśl ustawy austryackiej i ustawy domowej habsburskiej, otrzymają po $^1/_3$ majątku, po odtrąceniu legatów: 1) książęta toskańscy, 2) arcyksiążę Leopold Salwator i Franciszek Salwator, 3) arcyksiążę Ludwik Salwator.

Cały majątek po byłym arcyksięciu Janie Orth wynosi półczwarta miliona koron. Jednym ze spadkobierców jego jest także były arcyksiążę Leopold Wölfling, przebywający obecnie w Szwajcaryi.

Z ostatniej chwili.

Pożar w Bronowicach.

Jak nam w ostatniej chwili telefonicznie donoszą, powstał w Bronowicach wielkich z nieznanych jeszcze przyczyn, pożar. Dotąd spaliło się doszczętnie 10 zabudowań.

Przy ogniu pracują straże z Krakowa i Okończy.

Ognia dotychczas nie zlokalizowano i zachodzi obawa rozszerzenia pożaru na dalszą część wsi.

Telegramy

Dr Bobrzyński w Wiedniu.

Wiedeń. Namiestnik dr Bobrzyński, który wczoraj rano przybył do Wiednia, już wieczorem wyjechał z powrotem do Lwowa.

Przewóz mięsa.

Wiedeń. Celem fachowego dozorowania transportu mięsa na liniach kolei państwowych, zwłaszcza z Galicyi i Bukowiny, ministerstwo kolei w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa ustanowiło jednego starszego urzędnika weterynaryjnego jako organ kontrolny, który czynność swoją rozpoczął 1 czerwca. Dzięki temu zarządzeniu można mieć nadzieję, że dotychczasowe nieprawidłowości w handlu mięsem, które czasem doprowadzały do konfiskaty dość znacznych ilości mięsa, zwłaszcza w Wiedniu, w przyszłości ograniczone będą do minimum.

Bójka na zgromadzeniu.

Tryest. Wczoraj wieczorem w dzielnicy San Giacomo na zgromadzeniu socyalistycznem pod gołem niebem przyszło do starcia i bójki. Dano trzy strzały rewolwerowe. Nikt nie został zraniony. Przedsięwzięto liczne aresztowania; u aresztowanych znaleziono rewolwery i wielkie noże.

Z humorystyki wyborczej.

Praga. Dzienniki tutejsze ogłaszają odezwę niejakiego Cejlavy, właściciela realności, który utworzył nowe stronnictwo czeskie i jako wódz tego stronnictwa kandyduje na własną rękę. Cejlava nazwał tę partyę „ugodowo-gospodarczą“, a jako główne swoje postulaty wymienia w odezwie: zakaz palenia tytoniu dla wszystkich, którzy nie ukończyli jeszcze 16-go roku życia; wydanie nakazu, ażeby w restauracyach i kawiarniach wszystkie szklanki były numerowane, zaprowadzenie jednolitego stroju dla wszystkich Słowian w Austryi, a wreszcie — celem usunięcia obecnych walk narodowościowych i językowych ustanowienie w Austryi języka „Esperanto“ jako języka państwowego i parlamentarnego.

Cholera.

Tryest. Jak z Wenecyi donoszą, zaszło tam dotąd 28 wypadków cholery.

Cylea. Onegdaj w południe zachorował wśród podejrzanych wypadków jakiś obywatel, który przyjechał z Gracu. Oddano go do szpitala izolacyjnego, ale tam się przekonano, że nie jest to cholera.

Drukarze i wybory.

Czerniowce. Wybuchł tu polityczny strajk zecerów z powodu walki między ubiegającymi się o mandat poselski w jednym z okręgów tutejszych bar. Skedlem a socyalista Grigorovici. Zecerzy oświadczyli, że nie będą składali żadnej gazety lub jakiejkolwiek enuncyacyi — zwracającej się przeciwko Grigoroviciemu. Tutejsze stowarzyszenie dziennikarzy uchwaliło protest przeciwko temu terrorowi zecerów.

Przedłożenia wojskowe.

Budapeszt. Dziś rozpoczęły się w komisyi wojskowej Sejmu węgierskiego obrady nad przedłożeniami wojskowemi. Partya rządowa spodziewa się, że zostaną one ukończone jeszcze w bieżącym miesiącu.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

wą przecząco, ażeby uniknąć stanowczej odpowiedzi, pytała:

— Którego z was mam wybrać? — przyjaciele! Dlaczego miałabym wybrać Józefa, a nie Batteglion?

Chłopcy milczeli, zadumani, aż w końcu jednego poranku odeszli w góry jeden na prawo drugi na lewo, z nożami za pasem i gdzieś w zapadłem pustkowiu stanęli do walki; kto zwycięży, wróci i zdobędzie dziewczynę. Rozeszli się o świcie, ucałowawszy się na pożegnanie, jak bracia. Myśmy wszyscy wiedzieli, że oni już nie wrócą, a ta bezczelna Marietta uśmiechała się, patrząc za nimi.

Wieczorem zebraliśmy się tłumnie w szynkowni, ciekawi, jaki był rezultat krwawego spotkania; zaczęto się zakładać. Batteglion miał swoich stronników jako olbrzym i siłacz, ale Józef był zręczniejszy, silniejszy! Sprzeczano się tedy, zakładano, w sali duszno było jak przed burzą. W tem drzwi się otworzyły, a na progu ukazał się Batteglion. Dreszcz przebiegł po zgromadzeniu. Wszedł śmiertelnie blady, usiadł na ławce i schylił głowę, w twarzy miał wyraz ciężkiego cierpienia, oddychał z trudnością; gdy podniósł głowę, ujrzał Mariettę, skinął, ażeby się zbliżyła i schwycił ją za rękę.

Wtem ktoś zawołał:

— On jest raniony! Założmy się, że Józef wróci za chwilę.

Tymczasem Batteglion spoglądał wymownie na dziewczynę i pociągał ją ku sobie, jak gdyby chciał jej coś powiedzieć. Marietta pochyliła się; on otworzył usta, zaczerwienił się gwałtownie, krew zalała stół. Batteglion upadł. Wówczas ujrzeliśmy w jego ramieniu rękojeść sztyletu, którym Józef go przebił. Marietta krzyknęła, olbrzymia dłoń schwyciła ją za rękę. Drżąca i blada ze strachu stała przy nim nieruchomo. Po chwili zaczęła się wyrywać, chciała się uwolnić z dłoni Batteglionа, który wstał jeszcze, obrzucił ją konającym wzrokiem, puścił dłoń — Marietta uciekła!

Rzuciliśmy się do umierającego, ale już było zapóźno. Batteglion nie żył! W tej chwili wszedł Józef. Ujrzawszy Batteglionа opartego o stół z krwawiącą się raną w piersiach, przesunął ręką po czole, jak gdyby usiłował zbudzić się ze snu; stał w progu blady, nieruchomy, dwie łzy spływały mu po policzkach; Marietta płakała głośno. Józef, ujrzawszy ją, zbliżył się, schwycił za rękę i pociągnął z całej siły do konającego. Marietta drżała, zamknęła oczy, odwróciła głowę. Józef schwycił ją za włosy i pochylił głowę przed umierającym.

— Klęknij! — krzyknął — i błagaj o przebaczenie.

Upadła na kolana i bełkotała słowa niezrozumiałe.

Józef porwał ją za barki i za drzwi wyrzucił.

— Idź do djabła! — wrzasnął w ślad za nią, zachwiał się i oparł plecami o ścianę.

Marietta stała we drzwiach, nie śmiejąc wyjść na ulicę. Na drodze panowała straszliwa ciemność. Padał gęsty śnieg. Marietta zwróciła ku nam błagalne spojrzenie, ale nikt z nas nie śmiał stanąć w jej obronie. Wyszła nareszcie.

Wówczas podniósł się jeden z robotników, Włochów, zbliżył się do Józefa i rzekł do niego spokojnie:

— Bracie, pójdź ze mną, znam doskonale góry, przeprowadzę cię do granicy; karabinierzy ciebie nie złapią!

Redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner. Redaktor odpowiedzialny: Józef Zdechlikiewicz. Drukarnia Literacka w Krakowie